

Gliwice 12.10.2008r.

Elżbieta Samulowska-Dyhdalewicz

WSPOMNIENIE O ALEKSANDRZE CYNARSKIM-KIEROWNIKU SZKOŁY W GIETRZWAŁDZIE W ROKU SZKOLNYM 1945-46.

Aby przybliżyć dzisiejszym uczniom ówczesną sytuację w Gietrzwałdzie jak i na całej dzisiejszej Warmii i Mazurach trzeba przypomnieć że po przejściu frontu i zakończeniu dnia 8-go maja II-giej wojny światowej już w drugiej połowie maja zaczyna działać na tych ziemiach polska administracja i zaczyna organizować się szkolnictwo.

Moją Mamę Annę Samulowską powołano dnia 1-go czerwca 1945r. do zorganizowania 7-mio klasowej polskiej szkoły w Gietrzwałdzie. Pracę rozpoczęła razem z koleżanką Ziętek też zamieszkała w Gietrzwałdzie.

Ludzie byli wyniszczeni wojną i głodni a nowa szkoła do której teraz chodzicie była jeszcze zajęta przez sowieckie wojsko. Chętnych do pracy i pomocy nie było więc Mama z p. Ziętek doprowadziły starą szkołę do stanu używalności.

Po ogłoszeniu że szkoła zaczyna działać przyszło sporo dzieci, ale niestety nie wszystkie. Był to początek nauki języka polskiego.

Po opuszczeniu nowej szkoły przez sowieckich żołnierzy znów Mama i p. Ziętek gruntownie ją posprzątały i przeniosły meble ze starej szkoły.

Naukę kontynuowano już w nowej szkole, w której dzieci uczą się do dziś.

Od nowego roku szkolnego tj. od 1-go września 1945r. była już 3-osobowa obsada nauczycielska. Z Kielc przyjechał p. Aleksander Cynarski z rodziną /żoną i 3-letnim synkiem/ i nauczycielka p. Janina Pluta. Zaczęła się prawdziwa nauka.

Po pewnym czasie rozpoczęto też dożywianie dzieci produktami z darów amerykańskich i duńskich.

I teraz proszę młodzież, aby uruchomiła swoją wyobraźnię. Jak wiadomo z Gietrzwałdu jest daleko do jednej czy drugiej stacji kolejowej. Nie było linii autobusowych, niedostępne były samochody ani nawet konie.

Ponieważ dary z różnych krajów trafiały do Olsztyna trzeba je było stamtąd przetransportować. Nauczyciele chodzili więc z plecakami do Unieszewa na dworzec, gdzie musieli przypilnować by dostać się w jakiś sposób do przejeżdżającego polskiego pociągu towarowego. /Większość przejeżdżających pociągów była sowiecka/. Oczywiście pociągi osobowe praktycznie nie jeździły.

W Olsztynie pobierali żywność tj. mleko i jajka w proszku, kaszę, mąkę, czasem masło czy konserwy.

W drodze powrotnej musieli uprosić obsługę pociągu by ten zwolnił między Łajsami a Biesalem aby można było wyrzucić plecaki i wyskoczyć

Cała ekipa docierała do szkoły późnym wieczorem. Pamiętam to, bo wszyscy nauczyciele mieszkali wtedy w szkole-kierownik na parterze po lewej stronie, my i p. Pluta na piętrze.

Posiłki-głównie zupy gotowano w piwnicy. Bardzo nam wszystko smakowało- nawet konina z amerykańskich konserw-Horse Meat. Był to nasz pierwszy kontakt z językiem angielskim.

Te wyprawy nauczycieli po żywność były bardzo wyczerpujące. Najwięcej oczywiście dźwigał p. Cynarski.

Zapłatę za pracę nauczyciele otrzymywali również w żywności gdyż polskich pieniędzy jeszcze nie było.

Pan Cynarski był człowiekiem dobrym, wzbudzającym zaufanie i w tamtych trudnych czasach był dla wszystkich pewnym i solidnym oparciem.

Na wiosnę 1946r. zorganizował on też dostawy odzieży i obuwia z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla mieszkańców Gietrzwałdu.

Teraz, kiedy już wiemy, że miał chlubną przeszłość działając na terenie Kielecczyny w Armii Krajowej podczas II-giej wojny światowej - narażając życie swoje i swojej rodziny - tym bardziej należy docenić wszystko, co przez ten jeden rok robił dla miejscowej ludności.

Wyjechał wraz z rodziną po zakończeniu roku szkolnego 1945/46 do Warszawy, prawdopodobnie by zgubić ślad, bo niestety ówczesna policja polityczna - Urząd Bezpieczeństwa tropił bezwzględnie partyzantów z Armii Krajowej skazując ich na ciężkie więzienie a często na śmierć, mimo że walczyli oni z niemieckim okupantem.

Pan Aleksander Cynarski zmarł nagle w Gietrzwałdzie przyjechawszy w 1950r. prawdopodobnie po dokumenty dotyczące pracy w szkole,

Jego przedwczesna śmierć pewnie miała związek z jego szlachetną i odważną postawą życiową.

Spoczywa na gietrzwałdzkim cmentarzu i na pewno zasłużył na pamięć i opiekę ze strony uczniów tamtejszej szkoły.

P.S. Moja żona Elżbieta z domu Samulowska była jako dziecko w wieku szkolnym uczestniczką tamtych wydarzeń i jedną z pierwszych uczennic tej szkoły. Wzmiankowana we wspomnieniu jej matka Anna rodowita warmianka była w latach 20-tych XXw. wychowawczynią w istniejących wówczas polskich przedszkolach w Worytach, Gietrzwałdzie i Chaberkowie.